

Dojar 103.000

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
☛ ☛ Telefon nr. 199. ☛ ☛

Bawelna.
NOWY JORK, 16 czerwiec Ct. 22 1
 Bawelna, Middling. Upl. loco 21
 czerwiec —, liniec 27,91—27,94, sier 2
 27,05, wrzes. 25,45, październik 24
 Dowóz 4000

Czas najwyższy wprowadzić rachunki w złocie!

Niemiecki Reichstag powołał komisję, która ma się zająć zbadaniem powodów katastrofalnego spadku marki niemieckiej, niedającego się niczem zahamować — spadku, który pochłoniął 1/2 część zapasu złota w banku rezerwy, a nawet obciążił znaczny zapas złota niemieckiego, zdeponowany swego czasu w banku angielskim, z tem wyraźnym zastrzeżeniem, że nie podlega on żadnym postronnym obciążeniom.

Komisja ta, złożona z najwybitniejszych fachowców i powag naukowych jest ciałem daleko kompetentniejszym, niż zwołana u nas swego czasu konferencja ministrów skarbu, i dlatego wynik jej prac żywo powinien zainteresować polską opinię publiczną, gdyż nasuwa szereg uderzających analogii.

W imieniu rządu angielskiego w komisji występował nie minister skarbu Hermes, ale gubernator banku Rzeszy Havenstein. Panuje bowiem w Niemczech — zupełnie zresztą właściwa i zdrowa opinia — że polityka banku Rzeszy przede wszystkim powinna dbać o dobro powierzonej jej waluty państwowej i za jej losy odpowiadać, naturalnie o ile upadek jej wykracza poza granice, jakie z konieczności wywołuje musi gospodarka finansowa rządu.

Komisja dochodzi do przekonania, że spadek marki niemieckiej właśnie w dużej mierze wywołany jest błędą polityki banku Rzeszy. Jednymślnie prawie sformułowano przeciw tej polityce dwa zarzuty: karygodna polityka kredytowa przez finansowanie kredytem markowym przedsiębiorstw gospodarki prywatnej i konsekwentne unikanie przejścia do rachunku złotego.

P. Havenstein z miernym powodzeniem broni swej polityki kredytowej. Każdy jego argument odpierany jest w komisji, a podnoszą się nawet aż takie głosy, które udzielanie dyskontowych kredytów na podstawie weksla markowego nazywają okradaniem społeczeństwa, postępowaniem nieuczciwym i t. p. Przypuszczając należy, że wobec, prawie, że jednomyślności, w kierunku potępienia udzielania w dzisiejszych warunkach przez bank Rzeszy kredytów markowych, niezabezpieczonych w żaden sposób przed dewaluacją, w najbliższej przyszłości na tem polu nastąpiła w Niemczech radykalna zmiana.

Drugim postulatem, który wysuwa komisja, jest wprowadzenie rachunku złotego. Tutaj już analogia z naszym teoretycznym złotym polskim jest uderzająca. Tyłko że tam wprowadzenia miernika złotego domagają się reprezentowane w komisji ugrupowania parlamentarne, nie wyłączając przedstawicieli banków, przemysłu i handlu, a opozycje obronna zajął przedstawiciel rządu, gubernator banku Rzeszy. A więc wręcz odwrotnie niż u nas.

Niemieckie sfery bankowe i przemysłowe oświadczają, że jeżeli nie zostanie jaknajwcześniej wprowadzony złoty rachunek w każdej dziedzinie życia gospodarczego, to siła rzeczy gospodarka przejdzie do czegoś gorszego, mianowicie do rachunku w dewizach.

Oto garść zastrzeżeń na uwagę motywów takiego stanowiska.

Państwo miało obowiązek, a nawet możliwość w swoim czasie nie dopuścić do inflacji tak olbrzymiej ilości dewiz do życia gospodarczego, jak się to stało. Nie uczyniło tego jednak i dziś nie naprawia tego żadne przepisy o obrocie dewizami, ani nawet najostrożniejsze represje. Wytworzył się stan taki, że jedna część społeczeństwa posiada dewizy i kalkuluje na ich zasadzie, a druga część dewiz nie posiada i zmuszona jest budżety swoje i kalkulacje opierać na papierowej marce. Skutek jest ten, że ta druga warstwa uczuwa coraz bardziej palącą potrzebę zapewnienia sobie bezpieczeństwa, jakie dają dewizy. To zaś możliwem jest tylko przez skup dewiz, a więc dalszą sprzedaż marki i dalszą jej deprecjację.

Jeżeli chcemy uniknąć tego niebezpieczeństwa, mamy tylko jedną drogę do wyboru, mianowicie natychmiastowe wprowadzenie złotych rachunków i złotych kont. Przedstawiciele sfery finansowych niemieckich zgodni są co do tego, że spełnienie tego bezwzględnie postulat przyczyni się w bardzo poważnym stopniu do zmniejszenia popytu na dewizy, a nawet pewna ich ilość, spoczywająca bezczynnie w schowkach odpływie i służyć będzie celom produkcyjnym. Przedstawiciel banku Mendelssohna oświadczył: „Olbrzymie ilości dewiz nie będą wówczas musiały uczestniczyć w obrotach”, a inny finansista, znany bankier hamburski, Dauch, wyraził przekonanie, że wiele karzyści, jakie daje stabilizacja, może być osiągniętych przez wprowadzenie złotego rachunku przy walucie nie ustabilizowanej.

To są chyba zapatrywania inne, niż płytkie argumenty pp. Szarskich i Michalskich, partykularnych wielkości, podczas dyskusji nad złotym polskim w sejmie i senacie. Tam widać troskę o dobro państwa i jego waluty, tu przebiega obawa przed utratą łatwych, a olbrzymich zysków.

Argumenty, wytaczane przez p. Michalskiego i Szarskiego, daleko jednak głębiej ujęte, przytoczył p. Havenstein, broniąc swego stanowiska.

Powiedział on m. i.: Rachunek złoty zbliża się i nadejdzie nieuchronnie jego okres. Nie jesteśmy w stanie przeszkodzić temu, ale też nie mamy powodów, by ze stanowiska rządowego i przy użyciu władzy rządowej, okres ten przybliżyć. Dlaczego?

Przedewszystkiem zdaniem p. Havensteina, rachunek złoty doprowadziłby do tego, że wszystkie ceny dostosowałyby się natychmiast do paritetu złota, a nie byłoby gwarancji, że będzie można je obniżyć przy spadku dolara.

Na to odparto: Argument bynajmniej nie przekonujący. Przy wprowadzeniu rachunku złotego sfery producentów i konsumentów nauczą się myśleć i liczyć w złocie. Przy spadku dolara obniżą się natychmiast koszty ponownego nabycia sprzedanego towaru, będzie więc można obniżyć jego cenę w markach. Przy odpowiedniej polityce celnej rządu, dostosowanej do równości złotych, producent będzie nawet zmuszony uczynić to natychmiast przy każdym zawahaniu się kursu dolara. Wyatek stanowić mogłyby tylko płace pracowników. Tutaj jednak możnaby okres wyrównania odpowiednio przedłużyć. Robotnicy zresztą wcale nie upominają się o to, by płace ich natychmiast stosowane były do każdego wahania dolara. Byłoby to tem łatwiejsze, że po wprowadzeniu rachunku złotego niechybnie nastąpiłaby pewna stabilizacja marki papierowej, a przynajmniej znaczne bardzo osłabienie się jej wahań.

Naturalnie państwo musiałoby również we wszystkich dziedzinach swej polityki finansowej przejść do rachunku złotego.

W końcu wyrażono pogląd, że jeżeli już nie należy przyspieszać sztucznie nadejścia okresu złotych rachunków, to bezwzględnie nie wolno również sztucznie go odsuwać. Życie gospodarcze prywatne samo sobie znajdzie drogę i sposób wyjścia, państwo zaś winno natychmiast rozpocząć prace przygotowawcze dla dostosowania się do wymagań chwili, by fakt nie zaskoczył i nie przekreślił całej jego dotychczasowej polityki.

Widzimy z powyższego, że w Niemczech społeczeństwo samo domaga się zdrowej i koniecznej reformy i ugruntowania gospodarczych stosunków na złocie, zamiast na chwiejnym papierze. — Rząd na razie przeciwny jest temu ze względu na sprawę finansowania oporu w zagłębiu Ruhry, który łatwiej jest finansować w dzisiejszych chaotycznych warunkach, niż w bardziej uregulowanych. Ale opór ten przedko ustanie.

A tymczasem u nas? Mielśmy rząd, który samorzutnie podjął

31 pułk Strzelców Kaniowskich.

W połowie lipca b. r. 31 pułk strzelców Kaniowskich obchodził uroczystości swoje święto pułkowe. Wypada ono dlatego w tym czasie, że w miesiącu tym w roku 1919 nastąpił najważniejszy etap w historii pułku, a mianowicie zlanie się i połączenie oddziałów, stworzonych w kraju z oddziałami 4 dywizji strzelców gen. Żeligowskiego. Na powstanie bowiem 31 pułku o wartości jaką obecnie posiada złożyły się dwie prawie jednocześnie, lecz niezależnie od siebie tworzone formacje. Jedne to oddziały, powstałe w kraju, na Kujawach, po wypędzeniu okupantów i składające się z oddziałów polskiej organizacji wojskowej, wzmocnionych doskonałym materiałem żołnierskim, b. armii niemieckiej, która gromadnie, przechodząc wówczas granicę polsko - niemiecką, wstępowała do tworzących się batalionów 31 pułku.

Już w pierwszych miesiącach 1919 r. bataliony 31 pułku walczyły na froncie wolińskim i na Białorusi przeciw bolszewikom, pod Lwowem przeciw ukraińcom oraz na zachodnim froncie przeciwko Niemcom.

Druga składowa część obecnego 31-go pułku, to oddziały tworzone po krwawej bitwie kaniowskiej, (stad nazwa pułku „Strzelcy Kaniowscy”), które wśród ciężkich walk z bolszewikami, w jaknajgorzych warunkach materialnych, zdala od kraju, na stepach Kubania, organizują się pod wodzą gen. Żeligowskiego i obecnego dowódcy dywizji 10 piechoty, pułk. Małachowskiego w IV dywiz. strzelców, która po krwawej epopei tulaczkiej przy-

bywa wreszcie w połowie lipca 1919 r. do kraju. W Stanisławowie następuje połączenie 31 pułku z 15 pułkiem strzelców IV dywizji i oddad pułk, posiadając w Galicji Wschodniej przeciwko ukraińcom, a po wypędzeniu tychże — na Litwie, wreszcie przechodzi uciążliwy odwrot ponad 600 kilometrów odwrótu z pod Mińska litewskiego pod Warszawę, w czasie ofensywy bolszewickiej. Bierze udział w bitwie pod Warszawą, jako jeden z obrońców stolicy zdobywając sobie pełne uznanie dowództwa i oficerów francuskich.

Po ofensywie polskiej rzucony zostaje przeciwko hordom Budiennego, wytrzymując kilkunastodniowe, krwawe oblężenie w Zamościu, poczem na karkach wypieranego z kraju wroga, dosłoga do miejsc, gdzie obecnie Najjaśniejsza Rzeczypospolita wbia swe słupy graniczne.

W czasie tych dwuletnich walk pułk stracił w zabitych 15 oficerów i 670 żołnierzy — rannych 48 oficerów i 1640 żołnierzy.

W pułku odznaczonych orderem „Virtuti Militari” zostało 30 oficerów i 40 żołnierzy oraz „Krzyżem Walecznych” 50 oficerów i 60 żołnierzy.

Święto 31 pułku strzelców Kaniowskich będzie niezawodnie świętem uroczystym całej Łodzi, tej Łodzi, która pamięta krytyczne dla naszej ocaliny chwile, kiedy dzieci Łodzi, chwytając się morzutnie za karabin, szły bronić kraju. (pap.)

Odpowiedni człowiek na właściwym miejscu

Paderewski grał w Paryżu, grał z olbrzymim sukcesem, jak tego słusznie i łatwo można się było spodziewać.

Przed koncertem pani Helena udzieliła łaskawie wywiadu reprezentantowi paryskiego „Petit Parisien”. P. Raymond de Nys w kilku bardzo eleganckich słowach po trafił dać bardzo wierny obraz o nieknućszego stosunku, jaki p. Helena rozciągała zawsze, rozciąca, i da Bóg rozciącać będzie nad swym „grand homme”.

„Pani Paderewska, czuina małżonka-matka, dogląda swego wielkiego męża...”

„I dziś jeszcze, kiedy się zjawia intruz, wyczekuje — jak wyczekiwała zawsze — by jej oddano męża...”

„Podczas konferencji (pokojowej) powóz prezydenta z chorągwią amarantową i srebrnym orłem unosił i pania prezydentową”.

Te kilka eleganckich słów — i jakieżto cenny komentarz dla przyszłego historyka, który potrafi czytać między wierszami.

„Z jaką radością uirzałam znowu moje kury nad jeziorem (w Morges). Z przykrością rozstawałam się z nimi. Ale czwł mogłam porzucić dla nich „mon grand”?”

Temi słowy żegnała pani Helena paryskiego dziennikarza.

A nam, przy czytaniu tych słów przypominała się szopka artystów

polskich w Paryżu w malej salce Pas-de-Loup przy ulicy des Ursulines, między Panteonem a Val-de-Grace, na parę lat przed wojną.

W uszach zabrzmiała piosenka, wyśpiewywana basem przez Rubczaka, w takt lalki o wielkiej fryzurze tańczącej po scenie:

Jam jest król tonów,
Któż temu przeczy
Ale na głowie
Mam tyle rzeczy,
Ze już nie wiem,
Jak se radzić,
Jak do końca doprowadzić
Całą robotę, psławlara,
Całą robotę.

Następowało upomnienie do „narodu”, żeby nie zaglądał do pyska grunwaldzkiemu koniowi, bo to przeciwieństwo darowany.

A w końcu refleksja żeby się śpieszyć do domu i nie mitrzyć czasu, bo...

...tam mi się bezemnie
mój indyk ocieł.

Dziś „król tonów” powrócił do swego królestwa, zyskując zasłużone holdy i przeplatając znojne tournée wywczasami nad szwajcarskim jeziorem.

Jakże dobrze czuć się musi w swym królestwie. Nie ma tam i nie może mieć wrogów.

Bo owe „zamaczki” należały chyba do przeszłości i do... legendy. „The right man on the right place”.

„Przegląd Wieczorny”.

Olimpiada w Goeteborgu.

Przygotowania już poczynione. — Stadjon na 18 tysięcy widzów gotów. — Brak jednak amatorów.

W roku bieżącym miasto Goeteborg (Szwecja) obchodził trzecieściecie swego istnienia. Założone bowiem zostało w r. 1623 przez króla Gustawa Adolfa.

Położenie miasta i nie zamierzający port przyniósł się do rozwoju Goeteborga. Obecnie jest to drugie co do wielkości i piękności miasto w Szwecji.

W rodzajach uroczystości mających tam często miejsce, ważne miejsce zajmują walki sportowe, urządzane według sławnej olimpiady w Sztokholmie 1912 r.

Specjalnie do tych konkursów urządzono i otwarto 12 maja stadjon, przeznaczony na 18 tysięcy widzów.

Apolityczna dotychczas sfera sportu, nie uwolniła się jeszcze od polityki powojennej. Do dziś dnia np. niektóre pa-

stwa eliminują zupełnie wszystkich co niemieckie. Nawet sport. Na tem stanowisku stoi np. Belgja i Holandia.

Amerykańscy sportmeni również nie mają zamiaru wziąć udziału w konkursie. Lecz ci ostatni na podstawie uchwały związku amerykańskich sportmenów nie będą mogli również uczestniczyć w walkach olimpijskich w Paryżu 1924 r.

Uczestnicy walk lekko-atletycznych dopiero teraz przybywają do Goeteborga. Przybyło już czterech austriaków ze znakomitym Gar'em na czele, paru francuzów i angiłków.

Polaków dotąd niema. Ale polacy wszędzie się lubią spóźniać, więc mamy nadzieję, że i nasi przedstawiciele sportu znajdą się jeszcze na olimpiadzie goeteborskiej.

myśl zdrowa. Spotkał się z opozycją, czująca się swojsko, ciepło, wygodnie, a nade wszystko syto w bagnie markowo-papierowym. Opozycja ta doszła dziś do władzy. Zdrowe pierwotne projekty zostały spalone i skarykaturo-

wane. Skutki sąż nazbyt widoczne. Niestety bolesne tylko dla nowych sfer. Dla tych, którzy tylko w bagnie i gnoju papierowym umieją utrzymać swe czystości, skutki te są ciągle jeszcze bardzo pożądanę.

Uwagi Łodzianina.

Łódź, 16 czerwca.

W ciągu maja gospodynie nasze płaciły na rynku 120 do 130 mkp. za funt kartofli. Cena ta podlegała drobnym wahanom, nie przekraczającym kilku marek. Dziś, to jest w pierwszym dniu drugiej połowy czerwca, płacić trzeba za ten funt kartofli... 200 marek. Kartofle stanowią jedną z najpoważniejszych pozycji w litani produkcyjnej, będących podstawą obniżenia wzrostu drożyzny. Ten wzrost wobec tego daje nam przedsmak ożrezenia tej komisji w początkach czerwca. Gdyby nawet drożyzna w drugiej połowie miesiąca nie wzrastała, co nie jest prawdopodobne, jeśli się zważy, że ceny dopiero zaczynają doganiać dolara i w swym impetie nie zwykły się zatrzymywać, nawet przy chwilowej stabilizacji waluty, to wzrost drożyzny, na zasadzie dotychczasowych danych zapowiada się na 40 procent.

Ładna perspektywa!

Nad Łodzią zawisło widmo strachu urzędników miejskich. Jest ono o tyle groźne, że urzędników popieraają „pracownicy instytucji użyteczności publicznej”. — Możemy więc pewnego dnia być pogrążeni w zupełnej ciemności i pozbawieni środków lokomocji. Trzeba zaznaczyć z góry, że stanowisko magistratu w tej sprawie jest niesłuszne i pozbawione podstawy prawnej. Magistrat zawarł z urzędnikami umowę, przyznającą im podwyżki w wysokości ożrezenia komisji drożyzniowej. Można taką umowę w terminie, przewidzianym przez prawo, wypowiedzieć, ale nie wolno jej łamać, gdyż sprawa, przy oparciu się o sąd, jest dla „chlebodawców” bezwzględnie przegrana. Dziwnym natomiast jest fakt, że dzieje się to na skutek presji ze strony rządu, który grozi niedawaniem miastu pożyczek, gdyby chciało ono dotrzymać umowy z urzędnikami. Rząd powinien rozumieć sytuację w jakiej się miasto, jako kontinent w umowie o najem prac znajduje, a elementarne podstawy prawa cywilnego muszą być oster rządowych wytyczna. I wolno rządowi i władzom komunalnym dawać przykładu bezprawia i anarchii.

Urząd do walki z kłhiwa określił cenę t. zw. obiadów urzędowych w restauracjach i uważa swoją misję w tej dziedzinie za skończoną. Tymczasem obiady te są tak okropnym ragout, przyrządzanym tak nieapetycznie i monotonię, że mają na celu nie wyżywienie szerokiej warstw zubożonej inteligencji, jadającej w restauracjach, ale odstraszenie za wszelką cenę gości od tego menu. Rosol i zupy, robiące wrażenie pompy, a w najlepszym razie zlewki, i owe „bitki”, zmieniające jeno co dzień nazwę (węgierskie, myśliwskie, polskie, greckie, ala Neslon) nie zmieniając obrzydliwego smaku, wołają donośnym głosem o interwencję czynników miarodajnych. Z kelnerami, którzy gości jadających urzędowe obiady, łaczą — publiczność sama soyl da rade. Ale w walce z restauracjami siły są nierówne i goście muszą wyjść przegrani. A rekrutują się oni z ludzi, na których czynkom miarodajnym szczególnie zleżeć powinno. Autochton.

PARTIE UKRAIŃSKIE.

ŁWÓW, 14 czerwca. (AW). Ukraińska partja mieszczańska zamierza zmienić swój organ „Siew” z tygodnika na pismo codzienne. Dla zjednania sobie czytelników, wysuwa ta partja hasła bardziej radykalne, niż trudowicy krańcowi.

NOWI BISKUPI W MAŁOPOLSCE.

ŁWÓW, 14 czerwca. (Ag. Wł). „Ukraińskie Dilo”, w związku z pogłoskami o przypuszczalnych zmianach na tronach biskupich Małopolsce Wschodniej donosi, na stanowisko biskupa przemyskiego przewidziany jest ks. dr. Bolesław Lichacz kap. Myszkowski.